

# To ja poproszę czarnego Wiedźmina

20 listopada 2019

Już tylko miesiąc został do najważniejszego wydarzenia w historii polskiej popkultury. Premiera „Wiedźmina” od Netflixa zamiast jednak cieszyć wszystkich, znowu nas dzieli. Część osób bije bowiem pianę ze względu na czarnoskórych aktorów w obsadzie. Powód? Przecież w średniowiecznej Polsce nie było Murzynów! Nie było też krasnali oraz utopców i na pewno nie było wiedźminów.



Przewertowałem wszystkie posiadane przeze mnie podręczniki do historii Polski średniowiecznej. Sprawdziłem rozdziały o czasach Mieszka I, rozbitcia dzielnicowego, Kazimierza Wielkiego, ba, nawet poczytałem o Jagiellonach. Przekartkowałem również książki Jasienicy, który lubił puścić wodze fantazji. I wiecie co? W żadnym z przeczytanych tekstów nie znalazłem choćby wzmianki o zmutowanych, wędrownych zabójcach potworów. Śmiem nawet stwierdzić, że w czasach średniowiecznej Polski po lasach nie kryli się elfi bojownicy o wolność, krasnoludy nie brały udziału w krakowskich jarmarkach, a na niebie nie latały smoki oraz gryfy. W wielkopolskiej delcie Pontaru książęta nie lokowali z kolei wsi na prawie niemieckim, dzięki wsparciu niziołków-imigrantów.

W średniowiecznej Polsce nie brakowało za to ludzi o różnym odcieniu skóry, pochodzeniu geograficznym i etnicznym. Byli u nas Żydzi, Ormianie, Tatarzy. Na przełomie XV i XVI w. żyła na terenach polskich spora grupa Szkotów i Niderlandczyków. Ludzie tych czasów, wbrew pozorom, byli nader mobilni, mieszały się, a miasta średniowiecznej Polski wręcz realizowały ideę, znienawidzonego przez prawicę, multi-kulti.

Oczywiście, było ono inne niż teraz. Skala też była inna, ale patrząc jak wyglądała Polska naszych przodków, bardziej jestem skłonny uwierzyć w czarnoskórego rycerza na dworze Jagiełły, niż w magów bojowych po stronie Krzyżaków czy gryfy nad Tatrami.

Atak na Netflixa ze strony pewnych prawicowo-narodowych trolli jest więc bezsensowny. Co ma Geralt do historii Polski? „Wiedźmin” jest tworem literackim, który nie ma nic wspólnego z dziejami państwa znad Wisły. Akcja nie jest umiejscowiona w Polsce, ani też w krainie, która tę Polskę ma przypominać. Wprawdzie jest takie Skellige, które inspirowane jest Skandynawią, ale to oczywiste, że każdy autor szuka jakiś inspiracji pisząc swoje dzieło. Sapkowski nigdy jednak nie mówił takich rzeczy wprost. Jego dzieło jest dzieckiem postmodernistycznych idei, gdzie przenikają się różne gatunki literackie, a inspiracje autor czerpał z mitologii oraz folkloru słowiańskiego, celtyckiego, greckiego czy nawet bliskowschodniego (ot np. dżiny).

Co więcej, każdy kto zna twórczość Sapkowskiego wie, że Sapkowski nigdy nie przywiązywał uwagi do koloru skóry swoich bohaterów. Co więcej, jego Wiedźmin jest na głębszym poziomie interpretacyjnym opowieścią o wykluczeniu, szacunku i tolerancji. W jego opinii, w świecie nie ma miejsca na rasizm. Czarny, biały, krasnolud czy człowiek – to nie ma znaczenia. Jeśli jesteś dobrą osobą, zawsze jest okazja, by przybić piątkę i napić się gorzałki od wampira-cyrulika.

Warto przypomnieć sobie, że Sapkowski opowieścią o wspólnych, trudnych relacjach między ludźmi a „nieludźmi” przypomina nam o niechlubnych kartach naszej historii. Pogromy krasnoludów to nic innego jak odniesienie do żydowskich pogromów w Europie. Sytuacja elfów to z kolei analogia do Indian amerykańskich. W jednym z fragmentów „Sagi” autor nawet parafrazuje słowa amerykańskiego generała Philipa Sheridana, który miał ponoć mawiać, że dobry Indianin to martwy Indianin (dobry elf, to martwy elf jest mottem książkowego marszałka

Milana Raupennecka).

Obrońcy polskości „Wiedźmina”, kreujący się na prawdziwych fanów, zdają się jednak nie rozumieć idei książek Sapkowskiego. Nie rozumieją też filozofii i modelu biznesowego jaki stoi za Netflixem. Ich serial nie ma być wydmuszką o Polakach dla Polaków. To globalne przedsięwzięcie, skierowane do odbiorców na 190 rynkach. Tworzone jednocześnie przez ludzi, którzy wiedzą jak robi się taki serial. Z pewnością więc ich świat będzie coś mieć ze średniowiecznej Europy, może będą nawiązania do Orientu, a i coś polskiego pewnie się znajdzie – niektóre sceny kręcono bowiem w Polsce. Bez względu jednak na to czy serial będzie słowiański czy bardziej jednak multi-kulti liczę na dobre aktorstwo i sprawnie poprowadzoną historię. Jeśli serial dostarczy mi takich samych emocji co książki, to uszanuję nawet czarnego wiedźmina. Może też przy okazji wpaść do tej realnej Polski, bo przydałaby się nam fachowa pomoc w walce z trollami, którzy walkę z netfliksową poprawnością polityczną mylą ze zwykłym pieniactwem.

Autorstwo: Marcin Sałański

Źródło: [Histmag.org](http://Histmag.org)

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)